

Cóż to była za noc! Generał Hari „Bomber” Mata nakazał start bombowców z lotnisk w środkowej Anglii i obranie kursu na wschód. Alarmy kolejno wrywały ze snu zapracowanych teutońskich robotników w Emden, Hamburgu i Kassel. W tym czasie Mosquity po prostu szalały: a to broniły bombowców, a to atakowały środki obrony przeciwlotniczej, a to zrzucały flary na lipne cele. Pułki nocnych myśliwców miotaly się jak wściekle we wszystkie strony, marnując paliwo i niewiele osiągając. Tylko dowódca 4 NJG wykazał się zimną krwią (i dużymi zbiornikami paliwa – oni latają na Dornierach, nie na Me 110) i nękał strumień bombowców przelatując w poprzek całe Niemcy. W tym czasie Mosquity rozrabiały już nad Norymbergą i Dreznem(!), co kompletnie zdezorientowało dowódcę nocnych myśliwców generała von und zu Andy. Celem mogło być wszystko od Lubeki po Drezno i Lipsk! Do grubego Hermanna co pięć minut dzwonił kapral Hitler, grożąc że jeśli choć jedna bomba spadnie na Berlin, to on zmniejszy o połowę liczbę zwycięstw Hermanna na oficjalnej liście asów Wielkiej Wojny. Hermann w koszuli nocnej i szlafmycy, po podwójnych dawkach morfiny, dzwonił więc co dziesięć minut do generała von und zu, pogłębiając chaos w sztabie.

Tymczasem strumień bombowców nigdzie nie skręcił i podstępnie znalazł się nad stolicą Tysiącletniej Rzeszy, zmieniając tym samym nazwisko Hermanna na Meyer. Szczęściem w nieszczęściu okazała się zmiana pogody i przesunięcie się nad miasto sporej warstwy mgły, co w połączeniu z zastosowaną przez obrońców zasłoną dymną i reflektorami utrudniło zadanie brytyjskim bombardierom.

Po ataku wyprawa udała się na północny zachód i nad Bałtykiem i Półwyspem Jutlandzkim skierowała się nad Morze Północne. Zatankowane na nowo pułki na Me-110 (4 NJG po rajdzie z lotniska w Danii aż nad Berlin nie miał już paliwa i szansy na ściganie przeciwnika) próbowały atakować strumień bombowców, w czym bardzo przeszkadzał silny wiatr, który znów zmienił kierunek i wiał wprost z zachodu. Na szczęście telefony od Hermanna stały się rzadsze – w trakcie ostatniej rozmowy tej nocy gen. Andy (von und zu) miał wrażenie, że słyszy w tle łagodny męski głos, wzywający dowódcę Luftwaffe do powrotu do łóżka. Zmienna pogoda tej nocy miała jeszcze jeden pozytywny wpływ na końcowy sukces Niemców: na trasie bombowców, już nad Morzem Północnym pojawił się silny front burzowy, powodując dodatkowe straty RAF-u. Mgła nad Berlinem i burza na wschód od wybrzeża Anglii zdecydowały w sumie o nieznacznym zwycięstwie Niemców pięcioma punktami.

Autor: *Andrzej „Andy” Fiett*

Opublikowano 31.12.2010 r.